



GABRIELA KLEBAN

„Niewinnych myśli cienie”

Gabriela Kleban

Jesteśmy

jesteśmy krzyżującym złudzeniem

falą, która ucieka

niewinnych myśli cieniem

szczęściem, na które się czeka

choć nigdy nie nadchodzi

wiatrem w noc bezwietrzną

przyszłością w dziurawej łodzi

którą zatapia przeszłość

nie krzyczeliśmy

nie krzyczeliśmy razem z tłumem

kiedy był na to czas

później nastąpiła

cisza

I boimy się już

nawet szeptać

zamykamy drzwi

zasłaniamy serca

stojące nieruchomo

w oknach

gasimy światła

by uciec w kąt przed

samym sobą

kubek szczęścia

wypiłam kubek gorącego

szczęścia

i sparzyłam się

bo moje usta

bo moje

oczy

zbyt zachłannie

patrzyły

w niebieskiego Ciebie

Niczego nie żałuję

Tyle czasu już idę
Mimo wszystko wędruję
Mimo wszystko wciąż śpiewam:
"...niczego nie żałuję."
Z każdym krokiem pod prąd
Prosto w twarz los chce wiać
Ale po to upadam
Żeby móc znowu wstać
Otrzepuję kolana
Wznoszę głowę wysoko
Plecak mam pełen marzeń
Znów się śmieję szeroko
Kiedyś dojdę do celu
Ja to już teraz wiem
I choć bolą wspomnienia
"...non, je ne regrette rien" !

Dla Boga

czerwienią okno malujesz
już o tak wczesnej porze
i światła krwawym promieniem
otwierasz moje oczy
i wtedy mi pokazujesz
jak jesteś wielki, o Boże
że słońce już chwali Ciebie
gdy świat cały sen jeszcze mroczy

W nocy

W nocy otwiera się serce.

Sen idzie cichym krokiem,

by nie rozpraszać myśli,

które za dnia chowamy.

W nocy wiemy najwięcej.

Pod czujnym Księżycu okiem,

nim lepszy świat nam się przyśni,

Boga o wszystko pytamy.

On zaś nie pyta nas o nic

I nie rozlicza, nie karze,

Nie powie Ci, że bredzisz,

Tylko cierpliwie wysłucha.

Wyjdzie z ksiąg mądrych stronic,

Przybędzie w sennej marze

A wszystkie odpowiedzi,

Wyszepcze Ci do ucha.

Wiersz z uśmiechem

Nie ma się co śpieszyć,

Czas pokaże wszystko,

Nie rozpamiętywać,

Bo przecież nie warto.

Rany trzeba leczyć,

A gdy ktoś jest blisko

Łatwiej będzie zszywać

To co nam rozdarło.

Trzymam się uśmiechu,

Trzymam się promieni,

Które dnia każdego

Wokół Ciebie świecą.

Życie warte grzechu!

Trzeba w nim coś zmienić,

Zacząc coś nowego,

Gdy już łzy odlecą.

Spotkaliśmy się między

Spotkaliśmy się między
Naszymi oddechami
Na skraju ust złączonych
W rozmowie jakich mało
Zgubiłam się pomiędzy
Niedopowiedzeniami
I w oczach twych wpatrzonych
Zgubiłam siebie całą

I w tym momencie tonę
I średnio mi bo jesień
I jakoś tak bez ciebie
Jest ciemno i nieswojo
Ty idziesz w swoją stronę
A ja w przeciwną pnę się
Więc powiedz mi bo nie wiem
Czy mam zawrócić w twoją

Z desperacją

Pan może mi nie wierzyć wcale,
Gdy z desperacją mówię tak,
Że jeszcze nie wiem kiedy, ale
Pan da mi w końcu jakiś znak

I ja zapewnić mogę Pana -
To już niedługo, góra - rok.
Zaplanowałam wszystko sama!
Pan zrobi w mym kierunku krok

I choć miesiące już minęły

I lato było dawno tak -

Te pocałunki nie zginęły!

Ba, jeszcze wrócą. I to jak!